

Sex na tarczy

7 czerwca 2016

Hasła o „odzyskaniu niepodległości”, którymi tak ochoczo operuje rząd PiS, mają się do prawdy tak, jak przekonywanie mężczyzn do seksualności posłanki Krystyny Pawłowicz. Protektorat – to odpowiednie słowo określające naszą faktyczną niezależność.

Najprawdopodobniej już niedługo Polska przestanie być państwem wolnym od broni jądrowej. Przed kilkoma tygodniami w Redzikowie pod Słupskiem rozpoczęto budowę amerykańskiej bazy wojskowej z wyrzutniami pocisków rakietowych SM-3. Będą one, co oczywiste, wymierzone w „naturalnego wroga” NATO i USA – Rosję. Równie oczywiste jest to, że rosyjskie pociski wymierzone będą w Słupsk...

Trwająca od ćwierćwiecza amerykańska ekspansja zmierzająca do otoczenia Rosji siecią wrogich jej baz wojskowych ma się jak najlepiej. Nie powiódł się plan postawienia w Sumach (północno-wschodnia część Ukrainy) wyrzutni amerykańskich rakiet wycelowanych w Moskwę, ani faktycznej eliminacji Rosji z rejonu Zatoki Perskiej, poprzez likwidację jej portów na Krymie. Ukraina spłynęła i spływa krwią okrutnej wojny domowej; państwo jest faktycznym bankrutem. Dramatycznie obniżył się poziom życia obywateli, w sferę marzeń trafiły nadzieje Ukraińców na integrację z państwami Unii Europejskiej. W kraju szykuje się kolejny „majdan”, który jeszcze bardziej skomplikuje sytuację wewnętrzną.

Militarne zapędy USA doprowadziły do największego od 25 lat napięcia w Europie. Trwa wielomilionowy exodus ludności arabskiej państw zdestabilizowanych przez Amerykanów. Rozpoczęła się wojna ekonomiczna (widoczna poprzez wzajemne sankcje), wyścig zbrojeń i tzw. zimna wojna ze wszystkimi znanymi elementami: kampaniami oszczerstw, antagonizowaniem narodów, wzrostem znaczenia skrajnych ruchów politycznych,

„polowaniem na czarownice”, nieustannymi prowokacjami politycznymi. Dodajmy do tego obrazu, że jedyną gospodarką na świecie, która rozkwita na destabilizacji sytuacji w naszej części świata, jest gospodarka amerykańska. Rekordowy wzrost sprzedaży surowców energetycznych, ogromny wzrost eksportu sektora zbrojeniowego (jak w warunkach wojny) pozwala Amerykanom optymistycznie patrzeć na ich działania zmierzające do zbilansowania deficytu budżetowego.

Amerykańska baza w polskim Redzikowie osiągnie zdolność bojową już w 2018 r. Dodajmy, że będzie to baza „samowystarczalna” i „eksterytorialna”. W ciągu 25 lat samorządy lokalne stracą na jej istnieniu blisko 3 mld zł. (wg. szacunków Agencji Rozwoju Pomorza). Istotniejsza jednak jest inna strata – jako Polacy stracimy poczucie bezpieczeństwa, którym cieszyliśmy się od 25 lat. W razie konfliktu zbrojnego staniemy się i celem, i polem walki. Wymarzonym wręcz polem walki dla Amerykanów, bo odległym od granic USA, i wygodnym dla państw Europy Zachodniej, bo stanowiącym relatywnie szeroką strefę buforową.

Jakiemu celowi ma, formalnie, służyć baza w Redzikowie? Od lat wciskano nam do głów, że ma pomagać strącać wrogie rakiety Korei Płn. i Iranu. Rzecz jednak w tym, że żadne z tych państw nigdy nie miało i nie ma (!) możliwości operowania swoją bronią na takim dystansie. Dodatkowo, przed rokiem Iran zgodził się na pełne poddanie kontroli ONZ swojego programu nuklearnego. Nie trzeba więc być Seneką, by zrozumieć, że staliśmy się drobnym elementem budowy nowego ładu światowego. Takim drobnym kłocuszkiem, który zawsze można wymienić innym. Hasła o „odzyskaniu niepodległości”, którymi tak ochoczo operuje rząd PiS, mają się do prawdy tak, jak przekonywanie mężczyzn do seksualności posłanki Krystyny Pawłowicz. Protektorat – to odpowiednie słowo określające naszą faktyczną niezależność.

Poglądy zbieżne z moimi z trudem przebijają się do opinii publicznej. Inna niż obowiązująca w Polsce retoryka jest w praktyce zakazana. W grudniu br. Polskę opuścił rosyjski

korrespondent agencji Rossija Segodnia – red. Leonid Swiridow. Do dziś nie usłyszał powodu swojej deportacji, prócz stwierdzenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW), że „stanowi realne i rzeczywiste zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski”. Nie postawiono mu jakiegokolwiek (sic!) zarzutu. Po 17 latach spędzonych w Polsce, swoim faktycznym domu, przestał być wygodny. Nie jest tajemnicą, szczególnie w kręgach związanych z polskim MSZ, że na „uciszenie Swiridowa” naciskali Ukraińcy, którym nie podobało się, że prowadzony przez jego agencję portal „Sputnik” (wcześniej „Głos Rosji”) otwarcie informuje Polaków o skali zbrodni wojsk ukraińskich na terenach objętych wojną domową. O politycznym tle „sprawy Swiridow” otwarcie mówił były rzecznik prasowy tej agencji.

Całkiem niedawno, podczas prezentacji w Sejmie „audytu” rządów poprzedniej ekipy, minister-koordynator ds. służb specjalnych przyznał, że inwigilowano grupę 50 dziennikarzy, z czego 10 osób przy sprawie „rosyjskiego dziennikarza podejrzanego o szpiegostwo”. Dodajmy: dziennikarza nigdy nie przesłuchiwanego (choć nie tylko o to prosił, lecz się tego domagał), dziennikarza z nieposzlakowaną opinią, dziennikarza nigdy nie zatrzymanego, dziennikarza, któremu nigdy nie postawiono jakiegokolwiek zarzutu.

Nikt z przedstawicieli związków dziennikarskich w Polsce nie stanął ani formalnie, ani nawet medialnie w obronie praw tych 10 osób, których jedyną winą jest przyjaźń ze Swiridowem.

Wyjaśnijmy: inwigilacja tych osób wykraczała poza zwykłe podsłuchiwanie rozmów telefonicznych. Jak wynika z raportu koordynatora, zastosowano wobec nich „techniki operacyjne”, co należy rozumieć jako śledzenie, infiltrację ich rodzin, życia towarzyskiego, płciowego, grzebanie w komputerach, rozpracowywanie bliskich, śledzenie aktywności w Internecie, analizę sytuacji finansowej, stosunków w pracy itd. Tak, to się dopiero co działo! I nikt za to nie odpowie...

W lutym br. trafił za kraty red. nacz. tygodnika „Fakty i

Mity” – red. Roman Kotliński. Formalnie bodajże za nakłanianie jakichś panów o wątpliwej reputacji do zabójstwa swojej eksmałżonki. Sprawa ma kilkuletnią historię. Mają go obciążać materiały, z którymi sam poszedł do prokuratury, licząc na status pokrzywdzonego. Dlaczego aresztowano go teraz, a nie kiedy był posłem? Przecież w sprawie o zabójstwo Sejm uchyliłby mu immunitet, tym bardziej że był posłem opozycji, czyli mniejszości? Cóż, jego pismo „Fakty i Mity” najbardziej wyraziście z polskich tygodników opiniotwórczych wyrażało swój sceptycyzm w stosunku do polityki USA. No i otwarcie broniło red. Swiridowa.

W maju br. za kraty trafił stały komentator portalu „Sputnik” i lider formacji „Zmiana” dr Mateusz Piskorski. Znów nie wiadomo, co mu się zarzuca. Wg mediów szpiegostwo na rzecz Rosji, albo Iranu, albo Chin. Od siebie dodam (mamy wspólnych znajomych), że można by mu jeszcze zarzucić szpiegostwo na rzecz Niemiec, Belgii, Armenii i Izraela. A poważnie, przecież ktoś te bzdury dziennikarzom podrzucał i czynił to świadomie!

Ugrupowanie Piskorskiego chyba najbardziej szczerze krytykowało polskie zaangażowanie w konflikt ukraiński poprzez opowiedzenie się po jednej jego stronie, krytykowało polską rusofobię w stosunkach z Rosją i zawsze podkreślało swój negatywny stosunek do imperialistycznej polityki USA. Podobno teraz zarzuca się mu, że utrzymywał stosunki z osobami „mogącymi mieć kontakt ze służbami specjalnymi Rosji”.

Mateusz Piskorski został zatrzymany raptem 5 dni po uroczystym rozpoczęciu budowy amerykańskich wyrzutni w Redzikowie i 3 tygodnie przed rozpoczęciem w Polsce manewrów NATO „Anakonda – 16” (6-17 czerwiec). Nie bez znaczenia w decyzji o jego zatrzymaniu były deklaracje „Zmiany” o zamiarze organizacji w lipcu br. w Warszawie, podczas szczytu NATO, „Antyszczytu NATO”. Właśnie pytania o tę imprezę pojawiały się podczas przesłuchań wszystkich aktywistów „Zmiany”.

Wydalenie dziennikarza Swiridowa, oficjalna już inwigilacja

jego przyjaciół, zatrzymanie Kotlińskiego i Piskorskiego wpisują się w obraz zastraszania ludzi śmiących podważać sens polskiej uległości względem USA i przekonujących, że jako Polacy nie mamy powodów do radości z powodu protektoratu, czyli zależności od innego, silniejszego państwa.

Represje te będą się zapewne nasilały. Ludzie, szczególnie cywile, nie powinni wiedzieć, że jeśli USA zechcą przyspieszyć walkę ze swoim deficytem budżetowym, życie za Amerykę oddadzą w pierwszej kolejności Polacy. Nawet nie wychodząc z domów.

Autorstwo: Michał Gradzki

Źródło: pl.SputnikNews.com